

ORĘDOWNIK
wych. po wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTAŁNA
wynosi w miastach i na k. 75 fen.
na pocztę 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od pierwszego polskiego

ORĘDOWNIK.

ESPEDYCYA
w drukarni J. Deltaghebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczkiewskiej.
LISTY
nadawca należy franco pod adresem
do redakcji Orędownika, Poznań.
REKOPISMA
nie zwracają się, ani niezwraza.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Teofil i Fryderyk
Jutro: Kolety p. (Popielec)

Poznań, Wtorek 5 Marca 1878.

Wychodzi słońca 6.41. zach. 5.44.
Długość dnia 11 god. 0 min.

Przedpłata na marzec wynosi:

na prowincyach . . . 65 fen. (6 1/2 gr.)
na miastach . . . 60 fen. (6 gr.)
na tydzień . . . 15 fen. (9 gr.)

Poznań, 4. marca.

— **Wiece polsko-katolickie** w Poznaniu, zwolany w pismach publicznych przez obywatelskie wielkopolskie, odbędzie się w przyszły czwartek, dnia 7. m. b. o godzinie 11. przed południem i to na wielkiej sali Bazarowej, a nie na sali Lamberta, jak początkowo doniesiono. Właściciel bowiem sali Lamberta, p. Pohl, mimo, że się piśmiennie zobowiązał do wydzierżawienia sali na dzień 7. m. b. i wziął za to pieniądze naprzód, zawiadomił komitet wiecu urządzającego dopiero w sobotę wieczorem, że sali dać nie może, ponieważ się z gazet dowiedział, że to będzie „wiece ultramontadskie”, a właściciel sali na takie pogromy zgromadzenia sali dać nie chce. Jestto zwykły manewr Niemców liberalnych, którego używają wszędzie naprzeciw katolikom, gdzie im się do tego sposobności nadarzy.

Jak z „Kuryera” wyrozumieć przemawiać będą na wiecu pp. poseł Magdziński, Kąrmierz Chłapowski, ksiądz, poseł dr. Stachewski, prob. Sieg i ks. ks. Jackulski, prob. z Śmiechów.

Na porządku dziennym wiecu zamieszczono także wyrażenie wiecei Ojca św. Leonowi XIII. Rzecz to bardzo naturalna, bo my Polacy i katolicy winniśmy Stolicy Apostolskiej i sobie. Sposób, jak tę wiadomość Ojca św. wyrazić, czy przez adres, czy przez wysłanie osobnej deputacji, miał być na wiecu uchwalony i zatwierdzony w imieniu całego Królestwa wolą i zgodą zebranych wiecowników.

Tymczasem „Dziennik Pozn.”, który wyszedł w piątek wieczorem, podaje wiadomość, że grono dość liczne obywateli z prowincji i miasta zebrało się w „czwartek i wybrało Komitet, który się zajmie wysłaniem deputacji. Do Komitetu tego „wybrano panów: Wł. dr. Niegolewskiego, Wł. Taczanowskiego, Bron. Potrowskiego, St. Cegielskiego, Tel. Białostockiego, Stef. hr. Dąbskiego, Wit. Taczanowskiego i Alex. Losowa. W drugim artykule pisać „Dziennik”, że na zebraniu tem było „kilkuosobne gromadzenie”. I dodaje, że sprawa wysłania deputacji ma być zatwierdzona na osobno w tym celu zwołanym wiecu i to zwołanym przez Koło polskie. „Dziennik” pomija przytem zupełnie milczenie przysły wiecu czwartkowy.

Szanowni Czytelnicy poznają od razu, że za nadobici jakiego nieporozumienia, powiedzmy otwarcie, że się zaniży na rozdwojenie.

Chocobyśmy chcieli, to nie możemy tej sprawy w innym świetle przedstawiać.

Wiece czwartkowe ma radzić nad adresem, czy deputacja, inny wiec — przez Koło polskie zwołany — ma radzić tylko nad deputacją. A wiec mają być dwa a wiecie — czy także dwie deputacje?

Wiece czwartkowe jest zapowiedzianym przez obywateli, po większej części publicznie znanych, jest podana godzina i miejsce, tak że każdemu podwoje do wiecu stoja otworem. Wiec drugi — o którym „Dziennik” pisze, stoiż na jakimś tak dziwnie urządzonym zebraniu uchwalony, że nikt nie wie i sam „Dziennik” nie umie tego powiedzieć: kiedy się to stało, gdzie się to stało, kto zwoływał to zebranie, i kto miał przystąpić do niego? Jeżeli było „kilkuosobne gromadzenie”, to musiał być jakiś sposób, w jaki się zgromadzić i jak radzić.

Smutno pisać o takich rzeczach, ale pisemy Wam o tem, Szanowni Czytelnicy, bo ośm mamy zrobić: czy mamy przed Wami tańd, albo jeszcze gorzej, kłamstwo? Takich zańd można się u nas spodziewać więcej, bo to tegusmy doszli przed walkę domową, przez brak zdrowych zasad i po-

ję, przez brak odwagi i do otwartej stanowczej i wytrwałej obrony tyżżeż zasad.

Co i jak się jeszcze stanie, nie wiemy, ale radzimy Czytelnikom naszym gorąco, aby się na wiecu czwartkowym łącznie zebrałi; będzie to przecież publiczne zgromadzenie, toż sprawa ta może być wyjaśniona i rozstrzygnięta.

— **Walka rządu z Kościołem.**

Z Czempina pismu nam pod dniami 1. marca: Z Łżani w oczach ludzi pódno do ręki, by się podzielić z czytelnikami „Orędownika” smutkiem i boleścią, która jak grom z pogodnego nieba nawiedziła parafię naszą. Dnia 26. lutego nadziedz wyrok z trybunału w Berlinie zakazujący ks. Nowakowski surowo sprawać funkcje kapłańskie i grozić karą 200 t. lub odpowiedniemi więzieniem. Wiśd ta lotem błyskawicy rozszedła się po mieście, nazajutrz dążyli wierni do świątyni Pańskiej, by może po raz ostatni wysłuchać mszy św. Jakże było przerażenie, kiedy oziogłony kapłan, przyrzeczając do kościoła, nie mógł masy odgwiżdż, tylko modlił się przed ołtarzem wraz z wierzniymi, przyruch omajmy przegrzwały. Po skończonych modłach oznajmił ludowi, że jci nie może odprawić funkcji kapłańskich, polecając na Bóże, ojcice i zapewniając, że Bóg nas nie opuści. Kóż zdoleł opisać płacz i lament licznej parafii!

— Z Kościana pisał do „Kuryera”. Nie wiemy, oem sobie zażyczyliśmy na tyle względów szanowanej tajnej polityki poznańskie, iż nas nadzwiedza tak często. Przecież międzyż znowu kilku z tych panów widzieć można było w naszym mieście, jeden z nich nawet chciał wniknąć do kaplicy Pana Jezusa i już torował sobie drogę, kiedy zemlenie pewnej osoby (kaplica bowiem literalnie zapchaną była ludźmi) zmusiło go do wycofania się z zajętego stanowiska i opuszczenia kaplicy. We wtorek, chcąc wyrazić księgom maszynarzom swą radość z ich powrotu, urządziłi parafiannie koścanianie w obzry p. Gąsiorowskiego na cześć ich kołacy, w której wzięło udział 17 księży z okolicy i 143 parafian kościanich z rozmaitych stanów zebranych. Wielu więcej byłoby się zebrało, ale dla szczerpoci miejsca nie można było więcej przyjąć. Spód zgłoszenia jeszcze były liście. Przytęż, obożdzien wysłał na wniosek pana Koszewskiego z Kielczewa w imieniu zgromadzonych p. Zakrzewski z Korkoryza na ręce Jego Eminencji ks. Kardynała do Ojca św. Leona XIII telegram następującej treści:

Do Jego Eminencji Kardynała Ledóchowskiego w Rzymie.

Obywatela Kościana, zebrani w celu przywitania z wygnania powracających kapłanów swoich, do nóg Jego Świątobliwości Leona XIII się rzucając, uradowali z Jego nader szczęśliwego wyboru za pomocą Boga ukończonego, składają niekończące drżki Wszechmocnemu Najwyższemu Bogu i proszą jak najpojemniej o błogosławieństwo papiekie dla całej parafii i kapłanów.

Władysław Zakrzewski
wies Korkoryza.

— „Czas” krakowski ogłasza następujący adres do Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII, ułożony w Krakowie za zgodą władzy duchownej, który ma być wreczony Ojcu św. przez deputację galicyjską. Brzmi on jak następuje:

OJCZE ŚWIĘTY!

Polacy podzieleni politycznie, ale jedni wiary i miłością dla Kościoła katolickiego i Stolicy Apostolskiej, pamiętali dobrodziejstw, jakimi przez wieki Stolica ta Ojców ich obdarzała, pamiętali głównie opiekę i oświeblę miłości, jaką Śwido zgasył Pius IX ich otaczał — upadając do stóp Twojej Świątobliwości, wyznajmy: że jeżeli Papieża zgasłego gorąco

kochali, to więcej jeszcze kochają Papieżstwo, sercem całym i duszą oddając Następcę Piotra, Namienionego Chrystusa. Jak czyni w Pannie Pastera i niemyślnego Doktora, tak przyrzekają „Tobie, Ojcie Śwido, tę samą wiarę, karności i posłuszeństwo nie tylko z obowiązku jako katolicy, ale nadto w przekonaniu, że polity nadzieję i jedność narodową chod w rozdiale uchowają, póki będą w jednoci wiary i miłości z tą Rzymską Stolicą i Twim Przypieczem.

Przyrzekamy Ci, Ojcie Śwido, imieniem synów Polski, pod jakimkolwiekby zostawali rządem, prosząc Boga, aby w tych ciężkich dla Kościoła czasach dał Ci mądrość potrzebną do radzenia Kościołom Chrystusa i moc do zwyciężenia nieprzyjaciół jego.

My zaś, pamiętając słów świątobliwego Twoego Przednika, czerwiad będziemy w cierpliwości i rozporozności czasu zmiłowania, pewni, że błogosławieństwo Twoje i modlitwy zawsze będą z nami.

Przyjmij, Ojcie Śwido, imieniem wszystkich Polaków, jednych miłością, wiarą, krwią, gorąco życzenia, jakie w pokorze składają Ci synowie, niegdyś wolni i wolni, dziś, do czasu młodości, czy sprawiedliwi, upokorzeni, ale mocni nadzieją, że było tylko szumki Królestwa Niebieskiego, reszta przynajmniej im będzie.

Nowiny polityczne.

Wojna na Wschodzie. Dzień 2. marca nadziedz i minął — a o podpisaniu pokoju nie złydcha. A w dniu tym, jak w rocznicę swego wstąpienia na tron miał car wielką ochotę ogłoszenia wiernym poddanym swoim ostateczne rezultaty krwawej walki, która tyle ofiar, tyle pieniędzy i tyle czasu pochłonęła. W ks. Mikołaj otrzymał rozkaz, aby bądźco bądź na dzień ten u porzem Turków się załatwił, tymczasem i to się Moskalom nie udało, i musieli są na dzień ten uroczysty zadowolnić nowym ukasem cara, który rozkazuje sformować 4 dywizye rozszar z odpowiednią artylerją. Ukaz ten tożżba wojny nie pokoi!

Z jakiej przyczyny Turcy z podpisem pokoju odwołują z Carogrodu pisać, że wpływ Anglików wzrasta, a Sawlet basza odezmieli się nawet proponować, aby wstrzymać wszelkie układy, aż do zebrania się konferencji. We Wiedniu zdają się nawet wierzyć w możliwość, nowej walki między Moskalami a Turcy. Chobyaby sułtan turecki i jego doradcy przestali się do Azji, by pod skrzydłem floty angielskiej nowe czynić do wojny przygotowania, boć w hebrzonym Carogrodzie sam 24 godzin nie oparby się armii moskiewskiej. Ale z drugiej strony zapewniają, że rząd turecki wydał komendantowi Dardanellów surowy rozkaz, by nie wędził się żadnego obcego wojennego okrętu na morze Marmara wysłuchając, a taki opór przeciw Anglii dowodziłby tym, że Turcy stanowią na stronę Moskali się składają. Ale w takim razie czemuż się odciągają z przyjęciem warunków moskiewskich?

— Z kilku stron donoszą do Wiednia, że część armii moskiewskiej wkroczy do Carogrodu, bez względu na to czy poki bądźsi podpisany, czy nie. Groźba ta jest zapewne znacznie użytem foretem, by raz naresze zmusić Turków do zupełnego poddania się na jakąś i niejaką Moskali.

Obtrzymne sumy, jakimi wymagają Moskałe od Turcyi jako zwrot kosztów wojennych, do rozpaczy przyprowadzają licznych Turcyi wierzycieli, którzy w szczyśliwszych czasach znaczne jcy pożyczki pieniędże, za nie mały procentami. Odeń franczyzy Turcyi wierzyciele, posiadający obligi tureckie, przygotowują do wystąpienia z pretenzjami swemi na konferencji. W wywodach awych opierają się na tem, że kiedy Turcyi nawet dno groż szych placid nie jest zdolna, Moskwa nie ma prawa żądać kosztów wojennych, gdyż te ponieśli by nie Turcy, ale zagranicznii ich wierzyciele.

— Moskale przygotowywali proklamację wyznającą Bułgarów do obrania sobie księcia. Od dnia oboru tego Bułgaria sama ponosić będzie kosztą swą administracji. Nowe prawa dla Bułgarii kuja już Moskale w Adrianopolu. Dwa bataliony moskiewskie zostaną w Bułgarii, by lud ten wcale nie hitny, zaprawić do wojennego rzemiosła.

— W kwestyi odstąpienia Besarabii rumuńskiej zaczynają Moskale ustępować, jak się domyśla można, z powodu opieki jaką z Berlina otoczono księcia Karola. Moskale zaczynają być nawet tak ugryzieni, że zezwoli Rumunii, by przysłała swego przedstawiciela do Adrianopolu w celu wzięcia udziału w rokowaniach pokojowych. I na konferencyi ma mieć Rumunia swego przedstawiciela. Tajemnie jednak Moskale usiłują Rumunom podstawić stołka, boć to za ich zapewne namową takie powstają rozruchy w bułgarskich okręgach zajętych przez armię rumuńską. Do rumuńskich chęć umiarkowania warunków, postanowił ustąpić i Wydział i cofnąć wszystkie swoje kroki na Dunaj. Z dniem 27. lutego ruch ten się rozpocznie.

— W obec zażąd, jaki Serbja na Moskalach spotkał, zaczynają wychodzić na jaw tajemnice dowodzące, że Serbja na rozkaz Moskwy wypowiedziała Turcyi wojnę. Natchytniast po upadku Plevny zażądał Gorczakow telegramem, by Serbja wypowiedziała wojnę i swoją 70000 armiją zasłoniła korpus generała Hurki. Za ten udział zobowiązał się wypłacić Moskale Serbom 2 miliony rubli na uzbrojenie i po 1 milion 200,000 miesięcznie na dalsze prowadzenie wojny. Dano jednakże tylko pierwszą ratę i wszelkie zabiegi rzędu serbskiego, by wedle umowy więcej otrzymać, spęzły na niczem.

Zawładł tedy Serbji też nie przysięgają, że Moskale zmuszają ją do wojny i zrzucająwszy materialnie żądnych, lub tylko nadzwyczaj małe chcą jej przyznać korzyści.

Niemcy. Na oświadczenie posiedzeniu parlamentu toczyły się ciężkie obrady wywołane interpretacją posła abduktora księcia Wintara. W dniu 14. września r. u. wiadomości k. Wintara naczelnego prezesa w Strasburgu, iż ma zamiar wydawać niemieckim tygdyńnik na podstawie prawa, które dozwala każdemu poleciłstwu Alzacyzki wytydować czasowe pismo, bez pozwolenia rządu. Tymczasem dnia 10. października odebrał pismo od prezesa powiatowego z Kolmaru, że rząd pozwolenia na wydawanie takowego czasopisma odmawia. W tej odmowie dopatrzył się interplant tak skrzywdzenia obywateli praw swoich, jakoteż pragnął znacznej części ludu alzackiego, któremu od lat 7 nie pozwalają mieć czasopisma odpowiadające ich zaprzytaniem i potrzebom. Zapytuje się tedy interplant, czy książkę kanclerz wie o tem zdarzeniu, jak gosił ten postępek z prawami obowiązującymi w Alzacy i Lotaryngii, i czy jest gosił pozwolił na wydawanie onego czasopisma?

Komisarz zaś Herzog odpowiedział na to, że rozporządzenie prezesa zupełnie zgadza się z istnieniem w Alzacy prawami, ponieważ one pozwalają przytłumić pisma, których dążność wydaje się rządowi niebezpieczna. Chodził więc tylko może o to, czy rząd ma prawo zakazywać pisma przed jego wydaniem; rząd zaś jest zdania, że i to ma prawo, jeżeli czasopismo jest przekonywające o ten tendencyjnych, że magogizm pisma, jeżeli wie się pismo ma być tak ciekawym! Zresztą kanclerz ani nie myśli cofnąć zakazu naczelnego prezesa.

Na wniosek posła Schorlemer-Alsta rozpoczęto nad interpelacją posła k. Wintara rozprawy. Pierwszym mówcą był poseł Guerber, który nazwał podobne postępowanie rzadu i bezprawne i nierozsądne. Dyktatura w zabranych prowincjach Alzacy i Lotaryngii zdaje się po to tylko istnieć, by wszelkie życie stłumić, wszelką myśl do milczenia zmusić. Posł Schaeegans domaga się w imieniu równych praw dla wszystkich wolności zaliczenia katolikom własnego pisma. Poseł Schorlemer-Alst, ubolewając nad postępowaniem rządu w Alzacy i Lotaryngii, przytoczył na dowód usiłunki zakazania tania katolickiej „Germanii“, która jednakże w Niemczech przeciwko prawom wyjątkowym obowiązującym w Alzacy nie zawiniła. Takie postępowanie rządu z prasą katolicką równa się a nawet jest gorszem od postępowania rządu w Moskwie. Następnie przemawiał p. Puttkammer ze Wschowy i zauważył, iż ostatnie wybory w Alzacy dowiodły, iż rząd mógłby narazić większą szczyptą wolności prowincji do obdarzyć. Komisarz Herzog zapewnił, iż rząd chętnie wprowadził prawo prawom niemieckim

do Alzacy i Lotaryngii, abyby nie ci katolicy, którzyby zaraz z tego korzystali, rozciągając swą agitację po całym kraju! Im to więc przypisali trzętą zmarnowanie najlepszych zamiarów rządu.

— Przekazanie projektów rządowych o nowych podatkach komisji parlamentarnej znaczy wedle urzędowej „Prov. Corr.“ tyle odrzuceniem tychże przez parlament. Ubolewa też pismo, że wielkie piana księcia Bismarka uporzadkowania finansów państwa, spęzły ten samem na niczem.

Z tych żądań wcale nie wiadał, jakoby książkę Bismark był, jak to góźnienicze twierdzą, zmęczony rządami i miał zamiar z kimkolwiek się nimi podzielić. Owszem wszelki opór jego planom, choćby tylko w kwestyach finansowych, które zgodnie uważają za najlepszą stronę wielkich zdolności księcia, napędza go goręcej i gwałtowniejszym żalem.

Temu też może trzeba przypisać pogłoskę, że książka ma zamiar nowym w swym urządzeniu kanclerzowi straszyć wydział pod nazwą „rządu państwowych finansów, a prezesem tego wydziału mianować dra Michaelisa.

Gdyby na tem nowym urządzeniu skorzystał kieszenie podatkującej, możnaby mu szczerze przyśmiać.

Francya. Do „Kol. Zig.“ donoszą, iż w zeszły czwartek zmarł Kardynał Bossais St. Marc, Arcybiskup z Rennes, który dla słabości zdrowia nie mógł wziąć udziału w konklawe. Dostojnik ten Kościoła rozdził się w roku 1803, wyświęcony na Arcybiskupa w r. 1859, mianowany Kardynałem przez Ojca świętego Piusa IX w roku 1875.

— Redakcyje francuskich katolickich dzienników wysyłają członków swych do Rzymu, by złożyli Ojcu św. oświadczenie upraszając zarazem o błogosławieństwa dla prac swych i pracowników. Ojciec św. bardzo uprzejmie przyjął te hołdy, podnosząc zaślęgi, jakie prasa katolicka okoliczności zjednoczenia sobie może, gdy da jej z kłosa wytrwałości w obronie wiary i Kościoła wysypała będzie.

— Niemcy — apostolski zasiadnięci w dniu 25. zw. urzędowanie dla francuski o wstąpieniu na tron papieża Ojca św. Leona XIII.

— Austriacki następca tronu arcyksiążę Rudolf opuścił w tych dniach Alzacy, gdzie przebywał w przyjeździe do Paryża. Marszałek Mac-Mahon i królowa hiszpańska, matka króla Alfonsa, Izabella były u młodego arcyksięcia w odwiedzaniu.

Austriya. Już od kilku dni chodzą pogłoski, iż mimo żądania przez hr. Andressiego kredytu w ilości 60 milionów na cele wojenne i popieszczonego zbrojenia się Austrii, nie należy się wcale spodziewać żadnych kroków nieprzyjacielskich przeciw Moskwie, jeno zajęcia Bośni i Hercegowiny z wola, że też przeciw woli Moskwy. Zwykle dobrze powiadomiony korespondent wiedeński „Casu“ potwierdza to zaprzeczanie, i tak ten spodziewany krok Austrii tłumaczy: Mniemamy, że teraz do wojny z Moskwą nie przyjdzie, iż że cały spór między obydwoimi uoaratawami skończy się chwiłowo zajęciem Bośni i Hercegowiny, a może i części Alzacji, i to bez poparcia Moskwy, która zresztą rzadu będzie uszczęśliwiona w podziale Turcyi i zarazem uniknięciu walki, w obecnym stanie znożenia i ostudzenia. Austriya zaś, gdyby wojnę Moskwie wypowiedzieć chciała, znalazłby w niej zupełnie osamotnioną, gdyż Moskwa gotowa, być uciążliwie przeciwstawia Anglii. Tak więc Austriya nie tylko nie miałaby Anglii po swej stronie, a miałaby przeciw sobie „przyjaciela“ Włochy, które spęzają się do wystawienia w nadgranicznych prowincjach kilku korpusów wojska.

Tyla korespondent „Casu“, W każdym razie przyznać trzeba, iż taki chodzący zmuszony okolicznościami udział Austrii w podziale Turcyi smutnie w następstwie musiałby mieć skutki, bo niejako składają na Austrię odpowiedzialność za czyn Moskali, wpręgają ją silniej w jarmio moskiewskiej polityki. Nado dodać, powsechnie jest mniemanie, że książkę Bismark żyży sobie bardzo rozprzestrzeniania się Austrii ku wschodowi, by przy pierwszej lepszej sposobności połączyć z wielką niemiecką ojczyzną niemieckie i nie niemieckie prowincje państwa austriackiego. Włochy zaś przyłączają się z pospiechem do tejże samej polityki z powodu Istrii, Dalmacyi i włoskiego Tyrolu, do których to prowincyi austriackich rozszar sobie tak samo dobrze ugrunтовane pretensye, jak książkę Bismark do Czech lub do Aroksyństwa austriackiego.

W takim położeniu Austrii trudno się dzi-

wić i ciągle sprzeczne o jej działaniach kraja pogłoski, i że zaczynają trudno przewidzieć jaką ostatecznie drogę obrze kanclerz Andrassy.

— Poseł austriacki w Carogrodzie wysłał rozkaz do konsułów austriackich w Zofii, Filopoli i Adrianopolu, ażeby wysłędzić urzędownie czyli prawdą jest, iż Moskale wieszali Węgrów i Polaków podanych Austrii. Od wyniku tego śledztwa załóżć będzie odpowiedź rządu austriackiego na interpelacyję Koła poselskiego.

Lekarze austriaccy wniesli także do Izby poselskiej w Wiedniu petycyję, w której żądają, ażeby rząd większą opiekę obczaił swoich poddanych w Turcyi manowicie zaś lekarzy, którzy żyć swą i zdrowie poświęcają dla dobra ludzkości. Przewodnicząc w komisji petycyjnej zwołał zaraz tegoż samego dnia członków komisji na obrady, a ci postanowili petycyję tę przekazać rządowi z życzeniem, ażeby zważadwy tę bolesną sprawę co przedzej o rezultacie tych badań Izba powiadomiła.

Włochy. Nasi czytelnicy przypominają sobie zapewne, iżśmy już parę razy mieli sposobność pisać o C. Crispi, jednym z głowarzy liberalnej Izby włoskiej, które tak skrzętnie kłrzał się około tyli ministerialnej. Odtąd gdy jego mniemanie narazić został ministrem, opuścił rzad pewnego — zdaje nam się w styczniu — bardzo popieszczenie i tajemniczo Rzym i pojechał do Neapolu, gdzie zaszczyt obywateli słub, bez żadnych korowodów i zapowiedzi i w 24 godzin powrócił do ministerialnego pałacu swego z bardzo bogatą, a ma się rozumieć i niezapelnie szpetną żoną. Ciężki tedy dziennikarze zaczęli sobie łamać głowę nad tą dziwną i niezwykłą tajemniczością ślubnego obrzędu p. ministra, i wymacali, że nie mógł on sobie postąpić inaczej, nie chcą obczaić czynności tych, którzy wiedzeli, że pan Crispi jest już od roku 1860 szczęśliwym małżonkiem jakiegoś pana Rozali, który dołym cięższy się zdrowiem. Można sobie wystawić, jak stał się skądś na wiadomość, że Włochy cieszą się ministrem młodego ślubnego obczaiłym żonami. W tej sprawie C. Crispiemu umacali palce także matadorzy jak minister sprawiedliwości Mancini, naczelnym prokurator Safrancesco, prezydent Neapolu książę San-Donato i inni. Druga żona p. Crispiego jest wdowa, zwie się z pierwszego małżeństwa Barbagallo. Ciężkość co z tego wstępnego dalej się stanie.

— W dniu 26. lutego umarł w Rzymie znany z niezności astronom O. Sechi z zakonu OO. Jezuitów. Nauka gwiazdziarstwa wielką przez śmierć tego sławnego uczonego ponosi stratę, gdyż niejednym on odkryciem trudną tę naukę zbogacił.

Wszystkie swe kosztowne przyrządy zapisał O. Sechi swemu ponowicowi, także Ojcu z zakonu Jezuitów. Ojciec św. Pius IX bardzo uczono astronomia lubiał i cieszył się jego pracowitością i nauką.

Anglia. Wszyscy orlopownicy ołowierowie otrzymali telegraficzny od rządu rozkaz stawienia się natychmiast do swych pułków.

Podderżenie nauce, iż Anglia jedyna wie dobrze, gdzie się obraca flota turecka, nie usilnie zatrzymała wiadomość tę w tajemnicy. sprawdzilo się natupelnie, przyznał się bowiem do tego w sejmie lord Derby.

Wiadomości miejscowe i prowincjonalne.

Poznań. 4. marca. Dzien wczorajszj należał do trzaskich dni w czasach naszych opłakanych, bo był dla nas katolików dnem ogólnej radości, że wybór nowego stajana Izdy Piotrowej był szczęśliwie dokonany — mianem ojca św. Leona XIII. — gdzie odprawił wdu tym na głowę tykare, owi wiodły znak potrdzał wladzy rymyńskiego biskupa. Wczorsem zażnalszo mniasto. Przedewszystkiem dzielnice prowadzić przez katolików zamieszkałe rejestrom gornaly światem. Na Śródcie, Chwaliszewie, Zagórzu i Rybakach prawie nie było obci, którzy nie tylo rządzą się oświecenie. Wszystkie kurje kanoniczne i mierzchnia księzy katydranych były oświecone. Również pięknie oświecono kościół ppilipski i s. Marcina. Na kościele ppilipskim palno ognie bengalskie i puszczano fajewerki. Wielką część domów na W. Garbarach, Starym Ryuku, Piekarskiej, ulicy św. Marcjankiej, Janickiej wiele również oświecone. W innych częściach miasta, a zwłaszcza wyloty polechonych, gdzie żył wiatowcy przeważa, tu i owdzie tylo było wiatowcy. Oczekiwaliśmy katolicy Poznańa za tę gwałtowną manifestacyję przywiązania waszego do Włochy Kościoła!

— Na krzyż na moście Chwaliszewskim złożyli: Z. Zienkiewicz 65 mk. p. A. Koszci z Mur. Gosiński 1 mk. A. T. K. a 3 mk., pan Werenbecka

abyteltka z Chwaliszewa 6 mk., 24 Polaków z Głównego 6 mk. Ogółem wypłynęło dotąd 81 mk.

— * Za listy, jakie z rozmaitych stron odebrałszy z powodu naszych zaczętek „Gońca” i „Warty”, obn. pism wychodzących w „drukarni na Piaskach” składamy naszym przyjacielom na ten miesiąc najserdeczniejsze pozdrowienia. Listów tych wszakże drukować nie będziemy z tej przyczyny, że spór z „Gońcem” i z „Wartą” nie może prowadzić do żadnego rezultatu, gdyż — jak słusznie pisał nam jeden z korespondentów z Wrszawy w dwóch listach — naszym przeciwnikom widocznie nie chodzi o obrog przesłanki polskiej, ale o „drukarnię”. Do czego wolałby prowadzić spór taki? — Dalszego czasu czasu nie mamy. Niechaj nam taka stanowca korespondencja nie sta się bieżąca, iż ich głosów nie zamierzamy i nie poprostajemy na zadowoleniu, jakie nam ich listy sprawiały.

Szczegółowo dziękujemy szanowanym korespondentom z Wrszawy, z Serocza, z Trzemeszna, i z Peczni; również szanowanym korespondentom z „miasta”, który w naszej obronie napisał list do „Gońca”, a „Gońcie” zamiast list zamieścić, odpowiedział nam, by swoje zdanie wypowiedział „szczerze i otwarcie”. Z p. Chociszewskim, jak widzimy z nadających listów, ośmny zresztą już dawno wzięliśmy, nie mamy powodu sporu toczyć, bo „Oreduwicz” jest znany, a nie p. Choc. też był czytelnikom naszym bardzo dobrze znany; będzie więc sadziła publiczność między znanymi osobami.

Adeby naszym Czytelnikom dać wyobrażenie: czego „Gońcie” broni i jak tego broni, podamy tu ustep z korespondencji z Kościanną, którą „Gońcie” z tych dniach zamieścił — „o obronie przeszłości polskiej”. Ustep ten brzmi dosłownie tak:

„Arcydzieło „Oreduwicz”, wychwalałoby błogosławione pruskie czasy, pod kłosem, według mniemania „Oreduwicz”, tak obywateli żyłymi i stado oddychających, takobyśmy się doń napili, wszelkiego u nas narobilo błogosławieństwo. Bługo cokolwiek za polską „Oreduwicz”, lecz narobilo. Tymczasem kochany „Oreduwicz” w num. 22 swego pisma drwi sobie z głosu ludu, z którego tyje, chłapięcie się, że on moczy, że on pewny siebie. Daj Boże, aby lud z „Oreduwicz” nie zdrwił, wieniasz zdawiały się „Oreduwicz”, gdyby się zobaczył wypchnięty z serc i domów naszych. Niech nie sadi mity nam „Platon”, że ja to piszę z własnej woli, lub też z nienawisni. Braci Boże, piszę tylko z głębi, jaką tu krąży o „Oreduwicz” z powodu jego oszczerstw i intryg, o czym z obowiązku wspomnieć dziś muszę.

— Oh! co za szkoda, powiedział jeden z czytelników „Oreduwicz”, którego nazwiska nie wymieniam, bo sobie tego nie życzę, że „Autor” ośmny artykułu obok niewypowiedzianej czelności zachował skromnie imię swoje w tajemnicy. Szkoda, że się nie podpisał! przybyłoby bowiem jeszcze jedno nazwisko do szeregu... (zbyt mocno nie uchodzi! P. Red.).

Nie chcę powtarzać tu dosłownie tego artykułu, bo tego też nie uczynił żaden dziennik polski; są bowiem bluźnierstwa, tak straszne, że niejednego usta nie śmiałyby ich powtórzyć. W tym razie mielibyśmy do czytelnika z najserdeczniejszymi bluźnierstwami, jak zaprzeczającym narodowi naszym prawa bytu, uprzedzającym się z tego co serce i prawda polska jest najgłębiej narodziła. A to bluźnierstwa jest — to głos pisma polsko-katolickiego, organu upiększonego, które ciska błętem na stągarza szatę męczennicy, na Polak! Głównie się „Oreduwicz” już wtedy, gdy się pierzany wano „Gońca” pokazał, a na czole jego wypisano podite: *W imię Boga! za Wiarę i Ojczyznę!* Mołety wrości było do smaku „Oreduwiczowi”, gdyżby był „Gońcie” wypisał: *W imię Boga, przeciw wierze i ojczyźnie?* Czyby i tu nie można do „Oreduwicz” zastosować przysłowia: Kto pod kim doli kopie, sam w nie wpada? A jeżeli kto, to „Oreduwicz” dosyć ich nakopał, lecz niestety na próżno. Nie dodam nic nad to, sam fakt jest nader smutnie wymowny.

— Wyrażdaj precznie nie może „Gońcie” pisać! Madrej głowie doli na słowie!

— * Zabawny zaszedł przypadek w jednym z towarzyszy szpitali. Zmarł przed kilku dniami niejaki Wł. Z., zezsi się znajomi i uprzedzili nieboszczaka na cmentarz; gdy trumne miano spuszczać do grobu, zamiarkowano, że jest podgadającego kłosa. Zajeżdżano do trumny i przekrzekano się, że była próżna. — nieboszczak leżał jeszcze w szpitalu, — zapamiętano o nim! Trzeba było jeszcze raz pojechać po ciałem!

— * Wiece w Poznaniu odbył się wczoraj przy bardzo nielichym udziale, bo zebrali się ledwo około 200 ludzi, co wypadła przypisać zapóźnieniu ogłoszenia wiece. Blizsze szczegóły podamy w następnym numerze.

— * Trybuna. W Skalmierzycach zmarł drugi żołnierz na to choroba. W Kórnio zachorowało kilkadziesiąt osób, z których 4 umarły, a 2 dyje koczają, a we wsi Jastrzebnicy pod Głogowskiem zabu-

rowało 6 osób, z których 1, pomiędzy innymi ojciec i matka od 4 drobnych dzieci, umarły. Czyż nie podaje przesąd i niedbalstwo przy obowiązku rozwij się miasta wierzeprow?

— * Obywatela chełmińskiego podali skargę do rejencji w Kwidzynie na nauczyciela przy nowozaprowadzonej szkole mieszanej, że jeden z nauczycieli wypoliczkał chłopca za to, że na ulicy wyślizbiwał polski napis nad handlem itp. Skargę podał 200 obywateli. Teraz donoszą, że nauczyciele wycieczili obywateli z powodu tego procesu o oszczerstwo. Gotowi jeszcze wygnąć! Mife stósunki!

— * Z Bochum w prowincji nadreńskiej donoszą nam, że pierwsze walne posiedzenie Tow. Czytelników polsko-katolickich miało się odbyć wczoraj niedzieli, dnia 13. marca o godz. 3 po poł. w lokalu p. Boemera przy Mühlenstr. 15, na krótko zaproszeni zostali wszyscy rodacy w Bochum i jego okolicy zatrudnieni. Wiadomości tej rychło podać nie mogliśmy, ponieważ nadastała już po wydaniu ostatniego numeru.

— * Sprawozdanie Stowarzyszenia „Przytulisko” w Berlinie z roku 1877

Berlin, 25. lutego 1878.

Celem wspierania rodaków przybywających do Berlina a potrzebujących pomocy, jako też aby zagrozić zebraniu Polaków mieszkawo po domach prywatnych w stolicy cesarstwa niemieckiego, zawiazano się w styczniu 1877 r. Stowarzyszenie Polaków w Berlinie, które przybrało nazwę „Przytulisko”.

W skład Stowarzyszenia wchodzi:

- 1) Członkowie czynni, biorący udział czynny obok placenia dobrowolnej składek.
- 2) Członkowie honorowi, zobowiązujący się tylko dobrowolną składkę regularnie placąc.
- 3) Delegowani towarzysze polskich w Berlinie, które opłacają składkę miesięczną składek.

Lista członków, wyszczególnia przy zaobaczeniu „Przytuliska” 17. września w ciągu jednego roku do 58, (36 czynnych, 22 honorowych). Przed tego przyjął prawa członków 8 delegowanych 4 towarzyszy w Berlinie, zarządzających kasą „Przytuliska” w jedną miesięczną składek.

Kasę „Przytuliska” wspomagała także rodacy w Berlinie i poza Berlinem dotychczas nadzwyczajni, które przysyłała na ręce skarbnika p. W. Poznańskiego, cyrulika, przy ulicy Schmid Str. 13, za które zasługę Stowarzyszenie dziękuje kwitem z podpisem prezesa, skarbnika i płacących Stowarzyszenia.

Dali pynki stosunkowo dość hojnie, a manowicie od p. posłów na posiedzeniu pruski i niemiecki, od księcia Radziwiłł, od hr. Ożapskiego i t. d., za które wszystkim dawcom serdecznie składamy podzięk.

Dochodu miała kas. „Przytulisko” w 1877 r.

- 1) z miesięcznych składek członków mk. 116 f 10;
- 2) z miesięcznych składek towarzyszy mk. 137 f 65;
- 3) datków nadzwyczajnych mk. 181 25 fen. Ogółem marek 435.

Wyszczególnienie

- 1) na książki, pocztowe, druk utwór itp. mk. 50 fen; 5) na komore za lokal „Przytulisko” mk. 126;
- 6) na smutniam m. 22; 4) na obiady mk. 36 fen; 6) na kolacje m. 3 f. 20; 6) na podróże m. 54 f. 20;
- 7) na zakupione obawy, koszt i na nadzwyczajne wsparcia m. 24 f. 25; 3) na portory i materjał piśmenny mk. 9 fen. 80; Ogółem mk. 824 fen.

Pokryły się więc wszystkie koszty i wydatki i pozostało w kasie jeszcze na rok bieżący m. 110 f. 90. Dano przysięgę w lokalu „Przytuliska” 48 rodaków ze wszystkich części Polski, a manowicie ze zaboru pruskiego włącznie ze Śleszkiem 36, rosyjskiego 9, austriackiego 3, przez razem 220 nowo; smutniam udzielono 220, obywateli 9, a kolacje 16. Oprócz tego wysłano koleją do kraju osób 8, w imie strasz 3. Kilku rodaków sprawiono najniezbędniejszą bieliznę i obuwie, a jednej familii wrętkowym sposobem wsparcie w gotówce.

Pomniwać przy dalszej ogólnej statystyce przemysłu prosby o pomoc, pochodzące od rodaków szukających poza stronami rodnymi pracy i zarobku, z dniem każdym stają się częstsze, dla tego zarząd „Przytuliska” pozwala sobie zwrócić uwagę publiczności polskiej na to, że instytucja ta zobowiąza jest dla kraju, czyli dla rodaków przybywających z kraju; daj na § 5. ustaw Stowarzyszenia opowiadający, że członkiem „Przytuliska” może być każdy Polak bez względu w Berlinie lub poza Berlinem przybywający, a zobowiązujący się do kasy Stowarzyszenia składką miesięczną (najmniej 25 fen.) regularnie placąc, i prosząc zarazem osoby prywatne jakoteż Towarzystwa o ich najliczniejsze dotki na ten cel szlachetny, które przyjmując wylej wymienionym skarbnik.

Zarząd Stowarzyszenia „Przytulisko” w Berlinie

— * Z Bolonii we Włoszech dostała nas odezwa p. Acquarodri, prezesa Stowarzyszenia katolickiego młodzieży we Włoszech, która oddawała zbierała grzesze dla Piusa IX, aby mu podać środki na rozmaite cele

Kościół, wyrażając wszystkim katolikom wernych do płaszk, z których ma być wniesiony pomnik dla Piusa IX, co niniejszem do publicznej podajemy wiadomości.

Kórniki, 1 marca. Podzielił się tal z czytelnikami „Oreduwicz” z powodu tego, że po niektórych wiech urządzano muzykę podczas żałoby Ojca św. Byłem ja też w tym czasie we wsi D. i słyszę muzykę i tańce; stanąłem, jak wrzyły, wioska czysto poleka a ta taka ślepotka pomiędzy ludem. Poroząłem zaraz o tem rozmowę z jedynym pocziwym gospodarzem a on mi opowiadał, że wszyscy gospodarze są tam do rzeczy i trzeźwi, tylko ludzie dominanci taką muzykę wyprawiają w osobnym domu, bo nierozumny człowiek za kłószkę gerzali da się do tego nasłodzić. Daj Boże, aby imi rozum a przeświele wioski i inni gospodarze powini ciępnąć dalej począć.

Trzemeszno, 1 marca. Donoszą nam, że przedstawienie amatorskie, jakie niedawno dała tużczasem Towarzystwo Prentysylowe pod przewodn. K. Kłód, miejscowego marynarza. Dań jest w możliwości zdać Wam sprawę z drugiego przedstawienia, skutecznego przez to samo Towarzystwo na dniu 24. z. m. i to ze świetnym tak co do gry samej, jak co do uzyskanego dochodu, rezultatem. Już ta sama obłożność, iż przemysłowy tułejci w przeciagu tak krótkiego czasu dał tak przedstawienia, świadczy wyumownie, jak pilnie chodził około dobra sprawy operysty. To też dziękując z uznaniem wszystkim aktorom za ich trud i poświęcenie, serdecznie składam podzięk manowicie p. Dubieckiemu, który, jak słyszę, był reżyserem, tak chłabnie ze zadania swego się wywiązał i tak miły zgłował nam wieczór.

Grano „Narzęczona” Korzeniowskiego i „Łobzowanie” Ancezy. Nie obrażę z pewnością prawdy, jeżeli powiem, że amatorzy w ogólności do brzo grali a manowicie znany nasz komik p. O., który w roli „Mikolajka” i „Proszaję” tak wymiennie „udawał”, że można go już za poprawnego i sceny zapisać i spiewy w drugiej stajni. Niekie takie wygady nie uderza w wielkie napotyka się trudności. Mimo to przynajmniej nie trzeba, iż chłop p. K. w roli Magnusa wszystkich zachwycił, skutkiem czego też regente postąpiły się obłazi.

W obco tego niedzieli, iż w obszernej dość sali, przez pp. W. i Ca. gustownie przystrojonej, publiczność zaledwie pomieścić się mogła. A nie brakło tam i gości z innych narodowości, którzy ogólnie uznając się nań grą amatorów, z zadowoleniem salę opuszczali. Jedno tylko podpadało, że przez kilku większą część naszej inteligencji znomy nieobecności świadczy. Dalszoby! nie wiedzieli, czemu to sobie wydomagali; aleć są „ludzie i Indriska” a do tego jeszcze w Trzemesznie! Dla szerzej wiadomości nadmieniam tu, że jeden z onych, którzy to wszystko obrzucił umięga, na zawołanie, aby poszedł na przedstawienie, z wielką pewnością siebie gromko odparł: szwaczom śpięta, a nie teatru pilnować. No! i to odpowiedź, szkoda tylko, że zbyt dosadno f. p. obywała z Gądek przypomnia. Inni znawcy, usiłujący rozbić swych z rozsuźnością wyleczyć, uniemożliwić nieprzybycie swę tem, iż opłata miejsce była nader wygórowana, chociaż pierwsze miejsce, jak wędznie, 1,50 mk. kosztowało. Oczywiście, kiedy chodzi o popieranie moralne klas niższych, to trochę na drogę, ale na wieczorne w ogrodzie „Ameryki” poświęcić aż kilkadziesiąt marek dla dogodzenia krzywym wybrkcom, to wcale nie ma wiele, nie przynajmniej korzyść z tego jest widoczna, namawiał! Ale dajmy pokój!... Konnie kożem, że aktorzy p. chęć publicznosci o tyle szlachetnie zostali, iż niektorzy z nich, jak słyszę, niebawem po Wielkiejnocy nie „Narzęczona” ale „Zadłużenie” odegrają, do czego też wszelkiej im życzę pomyślności.

Poeta Redakcji.

Do Ciemiąni! Nity powody do tego, kto się tyle razy sparzył, co my, to potem na zimne dumać. Wiód jeno Pan palec w ogień, a będzieś widział, jak sam, bez nauczyciela, nauczysz się dumać.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiski w Poznaniu

Jarmarki. W Wioł Kąkietwie Pomorskiej. Dnia 5. marca w Broczku, Bolinie, Kąkietwie, Koniata, Stęszewie, Mielniku, Rogowcu; dnia 6. w Głogowie, dnia 7. w Nowym Tomie, Białym, Sierakowie, Wschowie, Łopieniu, Wysoce; dnia 12. w Głogowie, Międzybózku, Łopieniu, Białym, Polanowie, Głogowie, Głogowie, Trzemesznie; dnia 13. w Białym, Kamionie, Krotynie, Polanowie, Białym, Łopieniu, Ujeście, dnia 15. w Kępnie; dnia 18. w Pile; dnia 19. w Gostynie, Olszynie, Pleszewie, Pleszewie, Rogoznie, Ścinie, Zerkowie, Furdowie, Pile.

